

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach Rocznie 3 rbl. Kwartalnie 75 kop.
Z przesyłką pocztową. 4 " 1 rbl.
Cena numeru pojedynczego kop. 10.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rbl.; za wiersz na 1-szej stronie 15 kop.
za wiersz petitowy 10 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudni.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Główna № 106.

MACIERZ SZKOLNA.

Ostatnie gazety przyniosły pocieszającą wiadomość, że senat rozstrzygnął kwestję legalizacji kół Macierzy dla nas pomyślnie. Ustawa polskiej Macierzy Szkolnej, wniesiona do rejestru stowarzyszeń i związków pod № 1, na mocy postanowienia warszawskiej komisji gub. dla spraw stowarzyszeń i związków z dnia 11 czerwca r. b.,—nie potrzebuje być legalizowaną w każdej z gub. Królestwa przez władze miejscowe. Zawiązane więc dnia 2 września r. b. w mieście naszym koło Macierzy może jawnie i legalnie przystąpić do pracy, a pracy tej będzie ogrom. Jak głosi § 3 ustawy, Macierz ma prawo: „1) zakładania, utrzymywania i popierania:

- a) ochronek
- b) szkół ludowych
- c) kursów dla dorosłych analfabetów
- d) szkół ochraniarek i seminarjów nauczycielskich
- e) czytelni ludowych i bibliotek;

2) zakładania domów ludowych dla celów oświaty i zabawy towarzyskiej; 3) urządzania odczytów i wykładów; 4) wydawania i rozpowszechniania polskich podręczników i czasopism naukowych, pedagogicznych i ludowych; 5) udzielania kształcącej się młodzieży stypendjów, zapomóg i wszelkich pomocy naukowych”.

Jeżeli rozejrzemy się wokoło siebie, to, niestety, musimy przyznać, że cały ten program trzeba będzie budować omal że nie od samych podstaw, mianowicie: ochronkę mamy w mieście tylko jedną przy Tow. Dobroczynności, która z braku środków nie jest w stanie podjąć nawet tym skromnym zadaniom, jakie sobie wytknęła; szkół ludowych mamy ilość niedostateczną, o ile które istnieją obecnie, nietylko nie są prowadzone w duchu narodowym, ale nie odpowiadają nawet najskromniejszym wymagom pedagogicznym; kursów dla dorosłych analfabetów i szkół ochraniarek nie mamy wcale, jak również seminarjów nauczycielskich, bo chyba rusyfikatorskiej ciepłarni w Wejwerach nie można brać na serjo w rachubę; co się tyczy czytelni i bibliotek ludowych, to w mieście mamy od niedawna zaledwie jedną rzemieślniczą, po wsiach wcale ich niema; nie mamy również ani jednego domu ludowego, w którym liczne, a mniej zamożne warstwy miałyby tanią strawę duchową w postaci przedstawień teatralnych, koncertów i zabaw towarzyskich. Naj-

lepiej stosunkowo stoi sprawa ze szkołą średnią, albowiem mamy polską szkołę Handlową; ale i ta szkoła, zwłaszcza w pierwszych początkach, potrzebuje jeszcze ciągłych zasiłków ze strony społeczeństwa, w przeciwnym bowiem razie będzie dostępną tylko dla ludzi zamożnych. Otóż to są zadania najpilniejsze, jakie ma spełnić Macierz Szkolna, właściwie mówiąc nie Macierz, lecz społeczeństwo polskie, bo zarząd Macierzy, składający się z 10 osób, bez poparcia społeczeństwa sam nic nie zdziała. Na czymże ma polegać owo poparcie? Poparcie może być dwojakie: materialne i moralne. Materialne—ma polegać na tem, aby każdy członek naszego społeczeństwa w miarę możliwości złożył ofiarę pieniężną na Macierz, zapisując się w poczet jej członków rzeczywistych lub wspierających; moralne zaś na tem—abyśmy, odrzuciwszy na bok osobiste sympatje lub antypatje, partyjne ambicje i ambicjki, widzieli w Macierzy to ognisko, które w imię hasła „oświaty“, powinno nas zjednoczyć w jedną całość; abyśmy zgóry nie wydawali sądów lekkomyślnych i wyroków potępiających dla tych ludzi, których ogół powołał na szczytne, lecz zarazem niezmiernie trudne stanowisko członków Zarządu Macierzy; przeciwnie, wszyscy powinniśmy pomagać członkom Zarządu radą i czynem, powinniśmy ostrzegać ich przed nierozważnymi i błędnymi krokami, nie zapominając ani na jedną chwilę, że my służymy nie zarządowi, lecz Macierzy, że my, jakby wszyscy, stanowimy jeden wspólny zarząd, a właściwy zarząd—to tylko wykonawca naszej wspólnej woli. Że tak, a nie inaczej rozumiał swoje zadanie obecny zarząd, najlepszym dowodem tego jest, że na ostatniem swoim posiedzeniu w dniu 30 b. m. postanowił, aby posiedzenia zarządu, które odbywają się w lokalu „Lutni“ w każdą niedzielę o g. 4 p. p. były jawne, to jest, aby każdy, komu dobro Macierzy leży na sercu, każdy, kto chce radą lub czynem przyczynić się do wspólnej pracy, miał wolny wstęp na posiedzenia zarządu z głosem doradczym. A radzić jest już nad czem; mianowicie—zarząd podzielił się na sekcje: szkolną, nauczania analfabetów, odczytów i teatralną. Sekcja szkolna ma za zadanie zakładanie szkółek początkowych w mieście i po wsiach; sekcja miejska powierzona została panu G. Zabłockiemu, p-ni Zabłockiej p. Packiewiczowi i Arasimowiczowi; wiejska—panom Rechniowskiemu, Packiewiczowi i Kolenkiewiczowi. Sekcja miejska ujawniła już swoje działanie przez założenie

szkółki na 60 dzieci obojga płci, którą prowadzi panna H. Pożerska przy pomocy p-ny Chłudzińskiej i Przybylskiej, pod kierunkiem honorowego opiekuna w osobie p. Grabińskiego. Sekcja ta również robi obecnie starania o założenie drugiej szkółki na 80 dzieci. Sekcję nauczania analfabetów objął pan Wejgelt i p. Packiewicz, sekcję odczytów p. Rechniowski, Bzura; sekcję teatralną p. p. Wierzbicki i Ulanowicz. Otóż, każdy z nas, mając szczerzy zamiar dopomożenia sprawom Macierzy, może zwrócić się do kierowników odpowiednich sekcji i zaproponować swoją wspólną pracę, która mile będzie przyjęta. Zatem, do wspólnej, a owocnej pracy.

Servus.

Zarząd Macierzy Szkolnej prosi podać do ogólnej wiadomości, że z wszelkimi zapytaniem w kwestji zakładania kół Macierzy i dalszego ich prowadzenia należy zwracać się do sekretarza suwalskiego koła dr. Rechniowskiego; zapisywać się zaś na członków koła i opłacać składki należy u skarbnika koła p. Jana Wierzbickiego, ul. Główna № 106, w każdą niedzielę od 1—3 popołudniu.



SPÓŁKI ROLNE I PRZEMYSŁOWE.

Zły stan ekonomiczny naszych rzemieślników i włościan wskazywał już dawno na konieczność zastanowienia się nad potrzebą zaradzenia złemu. Ludzi, obznajmionych ze stosunkami Europy zachodniej, nie mogła nie uderzyć w oczy różnica, jaka spostrzegać się daje w zamożności rzemieślnika lub wieśniaka w innych państwach europej-

skich w porównaniu z biedą, jaką spotykamy wśród naszej ludności. Wychodźcy na zarobki do Prus, Dańji, Anglji, Ameryki przekonali się naocznie, że w tamtych krajach ludność dużo pomogła swej biedzie, łącząc się w stowarzyszenia, mające na celu wzajemną pomoc przy kupnie rzeczy, niezbędnych w rzemiośle lub pracy rolnej, oraz przy sprzedaży wyprodukowanych towarów. Stowarzyszenia tego rodzaju mogą powstawać i w naszym kraju na zasadzie normalnego statutu, zatwierdzonego 14 (27) września 1905 roku przez ministra finansów.

Stowarzyszenia, które wolno zakładać u nas, mają na celu ułatwienie nabywania surowych towarów, narzędzi, inwentarzy i t. p. rzeczy, przez udzielanie członkom swoim odpowiedniego kredytu, oraz przez przyjmowanie na siebie obowiązków pośrednika przy tego rodzaju transakcjach. W podaniach o pozwolenie na zawiązanie tego rodzaju stowarzyszenia należy wskazać: 1) jego nazwę, 2) miejsce przyszłego zarządu, 3) miejscowość czyli nazwę miasta, wsi, lub gminy, których mieszkańcy mogą należeć do stowarzyszenia, 4) kapitał zakładowy, 5) wysokość kredytu, z jakiego każdy członek może korzystać, 6) wysokość odpowiedzialności każdego członka za zobowiązania stowarzyszenia. Kredyt, zabezpieczony przez zastaw towaru lub zboże, może dochodzić do 1000 rub., bez takiego zabezpieczenia do 300 r.

W razie potrzeby mogą być dokonywane odpowiednie zmiany w statucie, o czym należy zawiadomić władzę.

Stowarzyszenie ma prawo przyjmować na rzecz swoją ofiary, zawierać umowy prawne, nabywać w razie potrzeby lub przy egzekwowaniu długu nieruchomości, w tym ostatnim jednak wypadku musi nabytą nieruchomości w ciągu roku sprzedać.

Aby stowarzyszenie takie mogło prawnie istnieć, po-

1)

BABUNIA.

Opowieść jej własna podsłuchana i powtórzona przez W. S.

Z zachwytem, z uwielbieniem na tę postać patrzę—
Nie dzisiaj ją widziałem, i po lat przeciągu
Jej obraz w mojej duszy nigdy się nie zatrze,
Jak rysy dłutem mistrza wyryte w posągu.
Nie królewski majestat, nie piękność dziewczica
Przynęcały ku sobie, ni kształtów uroda,
Ani wzrok czarujący—lecz z tego oblicza
Widniały w dziwnej zgodzie boleść i pogoda.
Kto patrzył na tę postać oczyma zwykłemi,
Nie sięgnął do jej myśli, do uczuć skarbnicy,
Widział zwykłą kobietę, przygiętą ku ziemi
Lat i cierpień ciężarem; w przygasłej źrenicy
Nawet słaba isierka światła się nie żarzy.
Tylko ta na niej suknia czarna, powłóczysta
Dziwnie jakoś odbija od wybladłej twarzy;
Tylko niekarny pukiel, jak taśma srebrzysta,
Wykradał się z pod czepca i wił się po skroni.
Wśród ciszy uroczystej płyną tam godziny
Jednostajne—i tylko czasami zadzwoni
Srebrny głosik dziewczyny, jak świegot ptaszyny.
Dziewczę, jak pączek róży w zielonem spowiciu,
Jak ździebelko wiosennej zieleniącej runi,

Nie zna jeszcze dziś pragnień, budzących się w życiu,
Więc tuli się z pieśczętą do kolan babuni.
Tuli się do jej kolan—i nic jej spojrzenia
Nie odwróci—nic oka na stronę nie znęci;
Szeptu jej podsłuchuje, wygląda skinienia,
Aby myśli odgadnąć i uprzedzić chęci.
Czeka szeptu, skinienia—spojrzenia nie czeka:
Babunia niewidoma—martwa jej powieka!
Krzesło babuni stało w sędziwych lip cieniu,
Tu wonią balsamiczną poili ją kwiaty.
Tylko zmysł jej poili, dusza w zamyśleniu
Ulatała nad ziemię w niedościgłe światy.
A z każdej w tę krainę duchowej wycieczki
Przyniosła jakiś kwiatek dla swojej dziewczki.
Kwiatki to nie wspaniałe, nie z cieplarni rodem,
Ale hojnie rozsiane po rodzinnej błoni,
Co to ronia perłowe łzy przed słońca wschodem,
O zachodzie tryskają strumieniami woni.
Patrzyłem stojąc z boku, i niezręczną dłonią
Układałem te kwiatki w wiązanek powieści,
A jeśli zimne słowa myśli nie zasłonią,
To chwilę cierpliwości—posłuchajcie treści.

* * *

Muskając swej Hanusi jedwabiste sploty,
Mówiła raz babunia: „jak dziwne koleje!
Jednego ze snu zbudził słońca promień złoty,

winno posiadać nie mniej, niż 20 członków; członkiem takim może być nie tylko każdy człowiek pełnoletni, ale i całe stowarzyszenia, dla których może być wyjednano kredyt większy, niż dla pojedynczych udziałowców.

Każdy wstępujący do stowarzyszenia członek musi przyjąć na siebie odpowiedzialność za działania towarzystwa w granicach, określonych w statucie. Po zapisaniu się do stowarzyszenia, członek otrzymuje książeczkę, w której znajdzie wyszczególnioną wysokość kredytu, z którego może korzystać, wysokość odpowiedzialności za operacje stowarzyszenia i miejsce dla wpisywania swoich rachunków.

Członkowie, pragnący opuścić stowarzyszenie, powinni opłacić wszelkie należności i uregulować wszelkie rachunki. Członkowie szkodliwi dla stowarzyszenia mogą być usuwani przez balotowanie na ogólnym zebraniu.

Odpowiedzialność członków stowarzyszenia może być albo nieograniczoną i w takim razie każdy z członków odpowiada całym swoim majątkiem, albo ograniczoną do wysokości pewnej sumy, określonej przez założycieli, nie mniejszej jednak od podwójnej wartości określonego dla każdego członka kredytu.

Aby utworzyć stowarzyszenie, należy najprzód zebrać *kapitał* do wysokości 1000 rubli, który następnie może być powiększany przez pożyczki, ofiary i zarobki stowarzyszenia. Kapitał taki nazywa się *zakładowym* i gwarantuje przedewszystkiem wszelkie zobowiązania stowarzyszenia. Pożyczane kapitały mogą być spłacane tylko częściowo, odpowiednio do corocznych zasobów stowarzyszenia, przeznaczonych na powiększenie kapitału *zakładowego*.

Oprócz *zakładowego*, w razie pomyślnych obrotów, stowarzyszenie formuje kapitał *zapasowy* na wypadek

strat, a także i w innych celach, jak np. kapitał na zapomogi dla swoich członków i t. p.

Stowarzyszenie powinno zawsze posiadać w papierach państwowych lub w kasach oszczędnościowych kapitał, odpowiadający $\frac{1}{10}$ części swoich zobowiązań.

Stowarzyszenie ma prawo przyjmowania depozytów od swoich członków, osób postronnych i stowarzyszeń na czas określony, lub nieokreślony. Termin zwrotu depozytów może być ograniczony, dojściem do pełnoletności osoby, na rzecz której depozyt się składa, zameżciem, lub śmiercią, składającego na rzecz sukcesorów. Depozyty takie zatrzymują się w sekrecie i wolne są od wszelkich poszukiwań i aresztów i nie opłacają stempla spadkowego, o ile nie przewyższają 1000 rubli. Wysokość procentów od takich depozytów określa ogólne zebranie, lub zarząd z radą. Zobowiązania stowarzyszenia względem depozytów i kapitałów pożyczanych nie mogą przewyższać więcej, niż dziesięć razy kapitału *zakładowego*.

Z pożyczek może korzystać każdy z członków. Pożyczki mogą być krótkoterminowe najwyżej na rok i długoterminowe do lat trzech, spłacane ratami. Wysokość kredytu określa stowarzyszenie dla każdego członka oddzielnie na pewien z góry określony cel np. kupno towaru, narzędzi rzemieślniczych lub rolniczych i t. p. W razie nieużycia pieniędzy odpowiednio do wskazanego celu, kredyt może być cofnięty. W poszczególnych wypadkach kredyt mniejszy może być udzielany i bez wskazania celu. Poręczycielem długu może być każdy, nawet nie należący do stowarzyszenia. Ekzekucji dokonują władze policyjne bez konieczności wyroków sądowych.

Sprawami stowarzyszenia zarządza: ogólne zebranie, rada i zarząd. Rozwiązanie stowarzyszenia może na-

Nim doczekał zachodu, już mu dzień ściemnieje,
Zza chmur czarnych nie dojrzy już niebios błękitu.
A drugiemu inaczej dzień się rozpoczyna:
Słotno, mroczno, ponuro od samego świtu,
A za to pogodniejsza zachodu godzina.
Cóż—ominąć złą dolę? na to nikt nie liczy,—
Więc chociaż kłós nauki podnieść na tej roli,
Nie upajać się zbytnio z kielicha słodocy,
Nie omdlewać z rozpacz w godzinę niedoli.
Zapytasz może, Haniu, co ta mowa znaczy,
I jakim biedne moje myśli krążą torem?
Spójrz na mnie, na siebie—to ci wytłómaczy
Komu chmurno od rana, a komu wieczorem.
Mnie świeciły w poranku słoneczne promienie,
Napawały rozkoszą, a dzisiaj przedemną
Rozścielają się wkoło przeraźliwe cienie,—
Ciemno w mojej żrenicy, i w duszy mej ciemno!
Poranek twój bez słońca, ani pączkiem róży
Nie przystroisz swej skroni, ni kwiatkiem stokroci—
Może za to pod wieczór niebo się rozchmurzy,
Może słońce ostatek dnia twego ozłoci.

* * *

Już dawno—już daleko ubiegły te chwile,
Gdy serca kochające czułam koło siebie;
Niema ich! wszyscy moi spoczęli w mogile,
Zostałam sama jedna po wszystkich pogrzebie!

Dni mojej wiosny piękne, lecz szybko ubiegły.—
Widzę jeszcze obrazek tej wioski, tej chatki,
Gdzie przed wiatra podmuchem troskliwie mię strzegły
I męskie ramię ojca i ciepła dłoń matki.

* * *

Dziesięcioletnią byłam dziewczynką, a jeszcze
Nie znałam twarzy ojca—upływały lata,
Z matką tylko, bywało, bawię się i pieszczę;
Ona mię przyuczała mówić imię „tata”,
I codzienne modlitwy ślać za jego zdrowie
A na mnie poglądając ze łzawą powieką,
Na dziecięce pytanie: „gdzie tata”? odpowie
Tylko krótkimi słowy: „daleko! daleko!”
Czasami, bardzo rzadko, ledwie raz do roku
Uteśniona mateczka odbierała listy;
Do dziś pamiętam każdy ten dzień uroczysty....
Wtenczas inna łza jakoś pływała w jej oku
I przyświecała jasnym radości promieniem.
O, jak się wtedy do mnie uśmiechała słodko!
Całowała, do piersi tuliła ramieniem,
I powtarzała tkliwie: „nie jesteś sierotką”.
O! te chwile radości i te łzy matczyne
Upadały mi w duszę, jak rosy kropelki,
I krzewiły w niej jedną szlachetną roślinę,
Cześć dla ojca—i miłość dla mej rodzicielki.

* * *

(C. d. n.)

stąpić na skutek decyzji ogólnego zebrania, albo też obowiązkowo w razach: 1) jeżeli liczba członków nie będzie osiągać 20; 2) jeżeli kapitał zakładowy zmniejszy się o tyle, że nie będzie pokrywał $\frac{1}{10}$ części zobowiązań stowarzyszenia; 3) w razie przyznania stowarzyszenia przez sąd za bankruta. Posiadamy więc prawo zakładania stowarzyszeń współdzielczych; potrzebę łącznego działania odczuwamy oddawna, wzory zachodniej Europy dostarczają nam przykładów korzyści ekonomicznych, jakie społeczeństwo osiąga przez stowarzyszenia podobnego rodzaju. Rozwój zatem stowarzyszeń dziś będzie już zależał tylko od dobrej woli, energii i społecznych instynktów naszego narodu, które, jak ufam, istnieją i nie omieszkają skorzystać z przysługujących nam obecnie praw.

St. Staniszewski.

Wszelkich informacji przy zakładaniu stowarzyszeń spółdzielczych można zasięgnąć w naszej Redakcji.



UMIERAJĄCE RÓŻE...

*Umierające róże w kłoszu jasnym z kryształu,
Gdzie woda dziwnie lśni podobna kropłom łez...*

*Czemuż tak rwie się duch zawsze do ideału,
A życie zawsze też porywom kładzie kres....*

*Z umierających róż rozchodzi się dokoła
Mocna, dusząca woń, co mieści wspomnień czar....*

*Zda się znów słyszysz głos, co imię twoje woła,
I zda się widzisz znów korowód tęsknych mar...*

*Umierającym różom powoli barwy błędną,
Cała ich krasa trwa zaledwie jeden dzień...*

*O gdyby można też, chociaż na chwilę jedną,
Przedłużyć szczęście tu, gdy znika jako cień...*

*Umierające róże zwieszają główki smutnie,
Chciałyby może żyć, lecz umrzeć muszą już....*

*Na minorowy ton nastrajasz swoją lutnię,
Czyż Tobie tylko żal umierających róż....*

Mar. Win.



W sprawie strajków rolnych uwag kilka.

Szanownemu ks. J. Staugajtisowi w imieniu całych rzesz szarej, w pocie czoła zagony ziemi naszej uprawiającej, braci należy się szczerza podzięką, iż z całą bezwzględną szczerością poruszył jedną z największych bolączek, jaką bezwątpienia przedstawia położenie służby dworskiej i wynikłe stąd strajki. Znając oddawna i, jak sądzę, nie najgorzej owe stosunki, mogę tylko z całą stanowczością stwierdzić prawdę słów czcigodnego kapła-

na i podpisać się pod stawianymi przezeń wymaganiami. Chciałbym atoli jeszcze zwrócić uwagę pracodawców na kilka, zdaniem mojem, ważnych okoliczności, które ks. S. pominął.

Przedewszystkiem mam na myśli święcenie niedzieli i świąt, czego dotąd w bardzo wielu dobrach pozbawieni są fernali, albowiem właśnie najczęściej w niedzielę i święta odbywa się odstawa do miast sprzedanego zboża. Jeżeli każdy pracownik fabryczny ma wolny zupełnie dzień świąteczny, zachodzi przeto pytanie, z jakiej racji fernal po całotygodniowej nie mniej, a może nawet bardziej ciężkiej, niż fabryczna, pracy ma jeszcze dzień świąteczny zajęty? Odpoczynek przecie należy się każdemu, a charakter pracy na roli bynajmniej nie może stać temu na przeszkodzie.

Drugą nader ważną okolicznością jest kwestja opałowa.

Faktem jest, że służba dworska, posiadając urągające najpierwotniejszym wymaganiom higieny mieszkania, otrzymuje na opał zazwyczaj surowe pnie lub gałęzie, które rąbać musi po ukończeniu pracy dla dworu. Czy to słuszne—niech odpowiedzą panowie pracodawcy.

Nakoniec przechodzę do sprawy, bodaj że rdzeń omawianej kwestji stanowiącej.

Faktem jest, że tylko bardzo nieliczna garstka obywateli jest zadowolona z jakości pracy służby; ogromna większość jednogłośnie żali się na brak ze strony służby wszelkiego zainteresowania się dobrem pracodawcy: wszyscy pracują niedbale i niechętnie, ot aby zbyć. Jakie skutki pociąga za sobą taki stan rzeczy—wiemy wszyscy. Gdzie jednak leży źródło i jakie środki zdolne by usunąć owo zło? Niema dwóch zdań, że przy wyższym poziomie intelektualnym i moralnym służba wywiązywałaby się bardziej, niż dotąd, zadawalniając ze swych obowiązków. Nim wszakże nastąpi owo podniesienie się sfery intelektualnej, należałoby pomyśleć, azali nie można w jakikolwiek sposób zachęcić owego ciemnego robotnika do bardziej intensywniej i starannej pracy? Mnieby się zdawało, że sposób na to jest i że wprowadzenie go w czyn bynajmniej nie nastęrcza nieprzewidywanych trudności.

Wiemy wszyscy, że wszędzie istnieje system kar, nakładanych na robotników za pewne wykroczenia służbowe; ale w bardzo tylko niewielu dworach istnieje system nagród za wykonanie pracy bez zarzutu, za trzeźwość, pilność i t. p. zalety. Czy to słuszne? Zapewne, że nie: skoro A za wykroczenie może ulec karze, to z taką samą słusnością B za pewne wydatniejsze zasługi należy się nagroda. Wprawdzie może mnie spotkać zarzut, że wykonanie obowiązku nie wymaga specjalnej nagrody. Zapewne, nikt wszakże nie zaprzeczy, że właśnie nagrody wszędzie istnieją po to, aby w braku głębszych bodźców budzić współpracownictwo.

Idę jeszcze dalej. Mojem zdaniem, wytwórczość pracowników zwiększyłaby się znacznie, o ileby ci pracownicy sami dopuszczani byli do zysków, tudzież strat, ponoszonych przez dane przedsiębiorstwo. Dziś, czy dany majątek da 600, dajmy na to, czy też 1200 kop pszenicy—pracownik otrzymuje takie same wynagrodzenie; zgoła mu przeto nie zależy na powiększeniu plonów; owszem, im sprzęt jest mniejszy, tem praca łatwiejsza—

niema przeto służba w swem przekonaniu zasady do usiłowań powiększenia plonów. Zgoła inny duch zapalałby wśród tych licznych rzesz służby dworskiej, gdyby w miarę lepszych urodzajów otrzymywali oni choć minimalne odsetki od sprzedanego zboża. Wtedy oczywiście każdy, stając się poniekąd spółwłaścicielem wyprodukowanego towaru, dokładałby jaknajwięcej usiłowań, by owego towaru na zbyt było możliwie dużo i jaknajlepszego. Pracując w takich warunkach, służba musiałaby się żyć, przywiązać do owego kawałka ziemi, z którego zyski ciągnie; i praca stałaby się inną i kontrola onej łatwiejszą albo i wcale niepotrzebną, a między pracodawcą i pracownikiem zadzierzgałby się trwały, gdyż na wspólności interesów oparty węzeł, którego by żadna agitacja rozerwać nie potrafiła. Wprawdzie zastosowanie powyższego środka wymagałoby nowych wydatków, które jednak łatwo pokryte zostaną przez podniesienie dochodowości i zmniejszenie strat w inwentarzu żywym i martwym danego majątku.

Gruda.

Fryzjer i człowiek.

Kiedy, przechodząc ulicą Suwałk, mijam zakłady fryzjerskie, mimowoli zadaję sobie pytanie: czy fryzjer, a właściwie czeladnik fryzjerski w Suwałkach jest takim samym człowiekiem, jak inni i czy posiada prawo do korzystania z praw ludzkich?

Wątpliwość ta nasuwa się wobec niemożności sprawdzenia faktu, czy ludzie ci odpoczywają wogóle i kiedy.

Zdarzało mi się wstawać wcześniej i zachodzić do razury o 8-j zrana, gdzie cały personal znajdowałem na miejscu; zachodziłem o 11-j wieczorem, a czasem i później i znowu tych samych ludzi widziałem przy pracy.

A więc średniowieczny *piętnasto-godzinny* dzień pracy nie pozostał tylko wspomnieniem zamierzchłej przeszłości—pielegnują go jeszcze fryzjerzy, na szczęście, zdaje się, tylko w Suwałkach.

Dziwną się wydaje obojętność przedstawicieli ochronnych prawodawstw fabrycznych i miejscowego społeczeństwa.

Na zachodzie, a nawet i u nas, jednym z najpoważniejszych zadań prawodawstwa fabrycznego jest unormowanie dnia roboczego w celach humanitarnych, oraz w celu uprzedzenia walki o zdobycie praw człowieka. Zdawałoby się, że społeczeństwo miejscowe, korzystające z usług fryzjerów, mogłoby się także zastanowić nad potrzebą odpoczynku tych ludzi i normować swoje zapotrzebowania odpowiednio do godzin, przeznaczonych na pracę w innych fachach.

Subjekt fryzjerski znajduje się na służbie od 8 rano do 11 wieczorem. Jeżeli to jest człowiek, posiadający narówni z innymi prawo do życia, zdrowia i odpoczynku, nie rozumiem, kiedy on żyje, kiedy używa przechadzki dla zdrowia i rozrywki. Na to wszystko bowiem razem ze snem, rozbieraniem i ubieraniem pozostaje mu 9 godzin na dobę. Ci, co potrzebują od 8—9 godzin czasu na sen, zrozumieją, że jest to trochę zamało, jeżeli do tych dziewięciu godzin włączymy spacer, ubieranie zrana i wieczorem, rozrywki i inne potrzeby kulturalnego człowieka, jak np. mało w Suwałkach praktykowane—czyta-

nie i wogóle samokształcenie. To jedna strona medalu. Trzecie przykazanie Boskie, cieszące się dotychczas uznaniem w państwach i społeczeństwach chrześcijańskich, głosi: „pamiętaj abyś dzień święty święcił”. Przypuszczam, że wiele z osób, należących do społeczeństwa miejscowego, a nawet właściciele razur i duchowieństwo, które im udziela rozgrzeszenia, przykazanie to powtarzają codziennie, a najmniej co niedziela, pomimo to jednak co święto, podczas nabożeństwa w świątyniach wyznań chrześcijańskich, fryzjerzy golą wasy i brody przedstawicielom tych i innych wyznań, pozbawieni możliwości zaspakajania swych potrzeb duchowych stosownie do wymagań religii.

Dzień wypoczynku i prawo do modlitwy subjekt fryzjerski posiada tylko co drugie święto. Przykazania Boskie i prawa ogólnoludzkie dla nich nie istnieją, cóż więc dziwnego, że przy mijaniu zakładów fryzjerskich, w głowie zwyczajnego śmiertelnika rodzi się wątpliwość, wyrażająca się w pytaniu, czy czeladnik fryzjerski w Suwałkach jest takim samym człowiekiem, jak inni i czy posiada prawo do korzystania z praw ludzkich? W prawa te mógłbym uwierzyć tylko w takim razie, gdyby praca w zakładach fryzjerskich kończyła się o godzinie dziewiątej wieczorem, t. j. w terminie, wystarczającym do uporządkowania głowy na najwspanialszy bal w Suwałkach; w niedzielę zaś i święta, podług mego zdania, razury powinny być zamknięte, a fryzjerzy i ich czeladnicy narówni z resztą ludności powinni korzystać z odpoczynku przepisanego przez prawo Boskie i ludzkie i z możliwości zaspokojenia swych potrzeb duchowych, stosownie do przekonań religijnych tych ludzi.

As.

PARCELACJA NA ZIEMIACH POLSKICH POD ZABOREM ROSYJSKIM.

ROZDZIAŁ I.

Stan parcelacji i jej rozmiary.

Sprawa włościańska, innemi słowy sprawa własności drobnej stanowiła w wiekach ostatnich zasadniczy warunek naszej egzystencji. Ważność jej pojmowały wszystkie jaśniejsze umysły dawnej Rzeczypospolitej, utożsamiając pojęcie o szczęściu ojczyzny z pojęciem szczęścia wszystkich jej obywateli i rozumiejąc pod tym mianem wszystkich, którzy krwią swą i potem przyczyniali się do wzrostu jej potęgi i bogactwa.

Niestety umysłów tych było mało; prócz tego były one teroryzowane przez większość szlachecką i ani swych ideałów w czyn wprowadzić, ani szerzyć swych idei wśród ogółu nie były w możności. Szczęście ojczyzny do końca XVIII wieku pozostało szczęściem szlachty i panów, włościanin nie miał ojczyzny, bo ona nie dawała mu praw, nie zapewniała mu egzystencji i nie troszczyła się o jego losy, słowem nie uważała go za obywatela; to też w chwili, kiedy losy tej ojczyzny wymagały pomocy jak najliczniejszej rzeszy jej obywateli, w ich liczbie nie widzieliśmy wcale włościan.

Najpomyślniejsze chwile w dziejach naszego narodu odpowiadają najpomyślniejszym warunkom społecznego

stanowiska stanu włościańskiego, upadek jego kroczy równolegle niemal z upadkiem Rzeczypospolitej.

Ludność wiejska w epoce piastowskiej, podczas której silny absolutyzm monarchiczny nadawał równowagę społeczeństwu i zapewniał prawne podstawy do samoistnego rozwoju, uprawiała ziemię dla siebie i na swoją korzyść, składając pewne daniny na rzecz swoich panów, jako to: cep, krowę i t. p.¹⁾

W celu powiększenia wydajności roli panujący i osoby prywatne sprowadzali obcych osadników, zakładali nowe wsie na prawie niemieckim, dając im zupełny samorząd z wybieranymi przez osadników ławnikami i naczynianym przez pana sołtysem na czele; wzajemnie za ziemię chłopci płacili czynsz i uważani byli za obywateli kraju.

W XIV a zwłaszcza w XV wieku znikają dawne warstwy ludności: wolnych dziedziców, służby narokowej (najemnej) i chłopów przypisanych, a natomiast powstaje jednolita warstwa ludności chłopskiej, tak zwani kmiecie z sołtysem na czele.

Cechą tej nowej formacji ludowej była jej wolność osobista, oraz zupełnie prawne stanowisko, oparte na kontrakcie z panem i samorządzie w obrębie gmin. Dzięki takiemu położeniu panowały wśród włościan dobrobyt i oświata nie mniejsza, jak wśród szlachty. Przedstawiciele włościan—sołtysi musieli pełnić służbę wojskową, co im dawało stanowisko prawie równe ze szlachtą. Z tego wszystkiego widać, że w XV w., w okresie największego wzrostu państwa polskiego, chłop był wolnym obywatelem kraju, był zainteresowany w jego wzroście, bogactwie i sile. Nie mogła znieść takiego położenia rzeczy szlachta, żadna władza, znaczenia i ziemi.

Już w XV w. wypowiedziała ona walkę stanowi włościańskiemu, walkę, która następnie ciągnie się cały wiek XVI i kończy ostatnim aktem w końcu wieku XVIII i początkach XIX. Historję tej walki znamy, kończy się ona odebraniem chłopom ziemi, wolności osobistej i wszelkich praw, oraz postawieniem ich na stanowisku inwentarza roboczego, a jednocześnie kończy się i upadkiem politycznym kraju.

Potęgą kraju malała prawie jednocześnie z pogarszaniem się stanowiska chłopów. Wolność chłopów została zniesiona w 1496 r. przez ograniczenie prawa wysiedlania się ze wsi do jednego kmiecia rocznie. Na sejmie bydgoskim w 1520 r. po raz pierwszy nałożono powszechny obowiązek robocizny. Pierwszy statut w 1532 r. nakazywał chwytac i zwracać panom kmieci, którzy porzucili wieś bez opowiedzenia się.

Następnie przejście od gospodarki chłopskiej, czynszowej do folwarcznej, podkopało do reszty egzystencję samoistną warstwy włościańskiej.

W chwili ostatecznego upadku kraju zrozumiano błąd blisko trzywiekowej gospodarki szlacheckiej, zaczęto przywracać chłopu prawa człowieka: w 1768 r. odebrano szlachcie prawo życia i śmierci nad włościanami. W 1776 r. wydano prawo, mocą którego włościanin, porzucający wieś, mógł być ścigany przez właściciela tylko sądownie.

Konstytucja 3 maja 1791 r. orzeka, że rząd bierze włościan pod opiekę prawa. W królewskich prawach 26 kwietnia 1792 r. przyznano włościanom wieczyste po-

siadanie osad i gruntów.¹⁾ Uniwersałem z dnia 7 maja 1794 r. Kościuszko przyznał ludowi wolność przenoszenia się z miejsca na miejsce. Wszystkie te usiłowania szlachetniejszej części naszego społeczeństwa nie zdołały zrobić z chłopów tego, czem byli i być powinien t. j. prawego obywatela kraju, związanego z jego dobrem swymi ideami i interesami.

Dekret króla Saskiego z dnia 21 grudnia 1807 r., nadając wolność włościanom oraz znosząc prawo przytwierdzenia do gleby, stał się źródłem nadużyć, dając szlachcie możność rugowania chłopów z zajmowanej przez nich ziemi i obracania tej ziemi na swoją własność! Dekret ten był przyczyną tworzenia się bezrolnego proletariatu;—z jednej strony szlachta wypędzała pańszczyźnianych chłopów w celu zaokrąglenia swych folwarków, z drugiej chłop, czując swoje bezprawne położenie na ziemi dziedzica, sam tę ziemię opuszczał. W ten sposób, jak wykazują tabele prestacyjne na 2,972,000 ludności włościańskiej w 1846 r. było 1,804,000 osiadłych na roli i 1,168,000 bezrolnych, kiedy w r. 1807 ludność bezrolna nie przenosiła kilkunastu procentów ogółu ludności.

Partje rewolucyjne polskie, działające za granicą, wypisywały wprawdzie na swoich sztandarach hasła uwłaszczenia i uobywatelnienia mas ludowych, celem ich jednak było nie dobro tych mas, ale rewolucja polityczna, do której chcieli użyć włościan, jako narzędzia. Czuli to dobrze włościanie, zaspokojeni w swych dążeniach przez rządy; odpowiedzieli rzezią galicyjską na usiłowania odbudowania Polski przy pomocy ludu.

Stosunki prawne włościańskie w Królestwie Polskiem reguluje ukaz z dnia 26 maja 1846 r., przyznając rolnikom, osiadłym po wsiach i miastach, na gruntach prywatnych, obrabiającym najmniej trzy morgi, prawo używania tych gruntów i zabraniając właścicielom dóbr samowolnie rolników tych rugować. Reforma włościańska z 1864 r. nadaje włościanom własność ziemską i stawia ich narówni ze wszystkimi obywatelami kraju.

Ukaz 1846 r. i reforma 1864 r., regulując zasadniczo stosunki włościańskie, posiadały jednakową wadę; regulowały stosunki te jednorazowo, na obecną chwilę, nie troszcząc się wcale o przyszłość. Prawda, że w 1864 r. wedle obliczeń warszawskiego komitetu statystycznego, ilość bezrolnych zmniejszyła się z 1,300,000 do 220,000, jednakże zmniejszenie to było tylko chwilowe i już w 1891 r., według obliczeń tegoż komitetu, cyfra bezrolnych dosięgła poważnej liczby 880,000, a dziś przenosi milion. Niedosć tego, według obliczeń komitetu statystycznego istniało w r. 1899,—107,574 osad włościańskich, (według danych władz włościańskich 153,897), których przestrzeń nie sięgała trzech morgów.

Pozatem istnieje kategoria osad powyżej trzech morgów, lecz nie posiadających koni (102,618 osad), a nawet krów (17,704 osady) razem 120,322 osady²⁾. Jeżeli dodamy liczbę tę do ilości osad niżej trzech morgów, otrzymamy 227,896 właścicieli, którzy posiadają zamało ziemi, aby praca nad nią mogła wystarczyć na ich utrzymanie.

Razem z bezrolnymi, którzy, licząc 5 głów na rodzinę, uczynią 200,000 rodzin, jest w Królestwie Polskiem

¹⁾ Hist. Tow. rol. Władysław Grabski

²⁾ Praca warszawskiego komitetu statystycznego Krestjanskoje ziemlewładienje Tom. XVII i XVIII.

¹⁾ Wzrost państwa polskiego w XV i XVI w. Adam Szelański.

przeszło 400,000 rodzin ludności wiejskiej, ściśle związanej z ziemią, a nie posiadającej jej wcale, lub tak mało, że byt tych rodzin ściśle graniczy z nędzą.

Łosem ich z jednej strony zajął się rząd, tworząc w 1888 r. włościański bank ziemski, instytucję, mającą na celu ułatwienie włościanom nabywania ziemi, z drugiej zaś pomyśleli oni o sobie sami, gromadząc ceną wyrzeczenia się wielu swych potrzeb, oszczędności w celu nabywania ziemi. Społeczeństwo nasze dotychczas pod tym względem nie zrobiło nic.

(C. d. n.).

St. Staniszewski.



LIST DO REDAKCJI.

Szanowny panie Redaktorze!

Czując się boleśnie dotkniętym treścią zamieszczonej w № 26 „Tygodnika“ w kronice miejscowej wzmianki, jakoby miał się znęcać nad Anną Chołot, z powodu jej przekonań religijnych, — uprzejmie proszę Szanownego Pana Redaktora o podanie na szpaltach swego poczytnego pisma następującego w powołanej kwestji wyjaśnienia. Proszę osądzić, czy zasłużyłem na oskarżenie? Rzecz się tak miała: powracając z podróży, zatrzymałem się we wsi Żubrynek dla pokrzepienia się. Gdym wszedł do szynku, obecni tam okoliczni włościanie rozmawiali o budowie nowego kościoła w Becejlach; siedząca zaś na ławie Anna Chołot, widocznie podchmielona, zaczęła bluźnić przeciw religji naszej. Oczywiście słuchać tych bluźnierstw nie mogłem i zwróciłem uwagę Chołotowej, żeby zaprzestała; wkrótce opuściła ona szynk i wychodząc uragała dalej. Chcąc ją nastraszyć pobiegłem za nią, lecz bynajmniej z żadnego wozu nie spędzałem, tembardziej, że nie znalazłby się wieśniak, któryby, słysząc o tych bluźnierstwach, zgodził się wieźć Chołotową. Ze swej strony zagroziłem jej tylko, żeby nie bluźniła. Stanowczo zaprzeczam, jakoby porwał szkaplerze święte; również żadnych świętości fałszywych nie szukałem.

Pozostaję z najgłębszym szacunkiem i poważaniem dla Szanownego Pana Redaktora.

Suwałki, 3 października 1906 roku.

Antoni Godlewski.

KRONIKA MIEJSCOWA I PROWINCJONALNA.

Odczyty i wieczory.

Trzeci z rzędu odczyt w „Czytelnii Naukowej“ zgromadził większą liczbę słuchaczy, niż dwa poprzednie. Prelegent, profesor Szkoły Handlowej, p. Bijejko w bardzo zajmujący sposób przedstawił historję uśłowań stworzenia języka międzynarodowego i zapoznał nas bliżej z najdalej w tym kierunku posuniętym językiem „Esperanto“. Łatwość i logiczność wykładu uczyniły przedmiot ten zajmującym i publiczność opuściła salę pod bardzo miłym wrażeniem.

W środę dnia 3 października w lokalu Towarzystwa „Czytelnia Naukowa“ p. Stanisław Wejgelt odczytał referat, oparty na dziele G. Tarde'a p. t. „Opinja i tłum“. Ciekawa treść odczytu zgromadziła licznych słuchaczy, przed którymi prelegent rozwinął w bardzo ciekawy sposób historję formowania się opinji i autorytetu, oraz rolę, jaką w tej historji odegrało dziennikarstwo, grupując wokół siebie publiczność w przeciwstawieniu

do tłumy, pozostającemu poza wpływem prasy. Coraz częstsza frekwencja na odczyty dowodzi, że myśl urozmaicenia nimi monotonnego życia w Suwałkach była bardzo na czasie.

30 września w Kalwarji wygłoszony został przez przyjezdnego z Wilna prelegienta odczyt o terytorjalizmie.

19 sierpnia r. b. w Kibartach, powiatu Wołkowyskiego, odbył się wieczór muzyczny na korzyść rodzin, członkowie których polegli na wojnie rosyjsko-jaapońskiej. Czysty zysk z wieczoru, wynoszący 59 rb. 5 kop. przesłany został na ręce suwańskiego gubernatora dla rozdania potrzebującym.

N a p a d.

W dniu 25 września był napad w nocy na skład monopolowy we wsi Warnupiany, gminy Podawiejskiej, Kalwaryjskiego powiatu. Napastnicy zabrali z kasy 140 rubli i zbiegli.

Choroba u nierogacizny.

Od dwóch miesięcy w Suwałkach u nierogacizny, należącej do mieszczan-rolników, zamieszkałych przy ulicach: Wigierskiej, Krzywej i Zarzecze, panuje jakaś zaraźliwa choroba. Dużo sztuk już padło, a niektórzy z właścicieli dobijają chore sztuki i spożywają, nie bacząc na następstwa, jakie mogą z tego wyniknąć.

Czy nie można byłoby złemu zaradzić?

Zatrzymanie kontrabandy.

W zeszłym tygodniu w Suwałkach miejscowa policja zatrzymała wóz naładowany kontrabandą, składającą się z rozmaitych towarów, jako to: herbaty, jedwabiu, bielizny i. t. d. Woźnica zbiegł. Wóz z towarami odstawiono na komorę celną. Wartość zatrzymanej przez policję kontrabandy obliczają na sumę 600 rubli.

Ze spraw stowarzyszeń.

Gospodarze ze wsi Dubowo, Poddubowo, Białe, Wasilczyki, Zielone-Królewskie, Wychodne, Żyliny i Trzciانة: Piotr Ryniewicz, Stanisław Bernatowicz, Piotr Krzyżanowski, Franciszek Sztukowski i inni zawiązali Kółko włościan parafji suwańskiej. Kółko postawiło sobie za zadanie samopomoc we wszystkich sprawach, ściśle związanych z gospodarstwem rolnem; w tym celu urządzać będzie pogadanki, udzielać porady, ułatwiać nabycie narzędzi rolniczych, obmyślać sposoby i pośredniczyć w otrzymaniu taniego kredytu — słowem, popularyzować wiedzę agronomiczną i dążyć do podniesienia dobrobytu przez zastosowanie w gospodarstwach drobnych możliwych ulepszeń, ułatwienie zbytu produktów rolnych, wytworzenie wspólnymi siłami funduszu, niezbędnego do podniesienia kultury rolnej.

Oдноśna ustawa, opracowana przy czynnym udziale mecenasa Zabłockiego, otwiera szerokie pole dla działalności Kółka. Ustawa ta została zaakceptowana przez władzę gubernjalną i Kółko, jako jednostka prawna, zarejestrowana w Urzędzie w dniu 27 zeszłego miesiąca.

Nowej instytucji, iście społecznej, z głębi serca życzymy „szczęść Boże“.

W tym samym dniu również nastąpiło zarejestrowanie Kółka, mającego za zadanie fundację i utrzymanie ochronki pod wezwaniem św. Kazimierza w Marjampolu.

Do ochronki będą przyjmowane dzieci w wieku od 3 do 8 lat niezamożnych rodziców katolików.

Głównym organizatorem Kółka jest ks. Staugajtis. Energia i zdolność organizatorska, jaką wykazał ks. Staugajtis przy zawiązaniu stowarzyszenia „Oświata“, dają niepełną nadzieję, że i szczęśliwie zapoczątkowana myśl o ochronie wprędce się ucieleśni.

Dnia 15 września odbyło się zebranie Macierzy Szkolnej we wsi Zyzany, Kalwaryjskiego powiatu. Fakt ten, jako dowód potrzeby założenia własnej polskiej szkoły tem jest sympatyczniejszy, że wieś jest nieduża i, prócz kilku większych właścicieli, składa się z ludzi niezamożnych.

Wieś ta zamieszкана jest przez samych polaków—szlachtę zagrodową i oddawna brak szkoły zastępowała wspólnym nauczycielem staruszką, który za małą płacę i utrzymanie uczył dzieci pisać i czytać. To też myśl p. Michała Bajkowskiego znalazła od razu aprobatę wśród mieszkańców Zyzan: ofiarowano grunt pod szkołę i na zebraniu, zagajonem przez p. Michała Bajkowskiego, przystąpiono do wyboru zarządu i złożenia składek. Od 54 członków wpłynęło 122 rubli. Prócz kilku miejscowych włóścian do zarządu weszli p.p: Florjan Skarżyński, Józef Bajkowski, dr. Korewa i panna Marja Jackowska.

Obecnie przykład ten powinien znaleźć oddźwięk w innych wsiach o ludności polskiej.

Ze spraw kościelnych.

Adoratorzy „mateczki“ Kozłowskiej i jej głównego wielbiciela eks—księdza Kowalskiego, czyli Kozłowici, jak wszędzie, tak i u nas sprawiają niemało zamętu. Na szczęście „mateczka“ i jej adherenci niewiele w suw. gub. mają zwolenników. Główne ich jednak gniazdo miasteczko Filipowo nieraz już było świadkiem gorszących zatargów z miejscowym proboszczem. Jak wszędzie, tak i u nas kozłowici uciekali się pod opiekuńcze skrzydła władzy.

Żądali więc od władz: wydania im kapliczki na cmentarzu, w której mogliby odprawiać swe nabożeństwa, oficjalnego uznania swego kleru, a również pozwolenia na urządzenie grzebalnego cmentarza. Podawane jednak w tym względzie prośby skutku nie odniosły, a to na tej zasadzie, że władze administracyjne nie są uprawnione do dyspozycji budowlami, należącymi do zgromadzeń, wyznających uznaną przez państwo religię, tembardziej, że sekta marjawitów nie została ulegalizowana ani nie ustalono prawnej zasady, z której wypływałaby możność tworzenia zgromadzeń *nowej wiary*. Ponieważ jednak ustawa z 1846 r. „O grzebaniu ciał zmarłych“ nakazuje wyznaczenie na cmentarzach miejsca, gdzie mogłyby być grzebane ciała zmarłych innych wyznań w braku specjalnych cmentarzy własnych—polecono proboszczowi filipowskiej parafii ciała zmarłych marjawitów grzebać na wyznaczonym dla inowierców miejscu w obrębie cmentarza.

Może takie uplastycznienie wyłączności z łona kościoła otrzeźwiająco wpłynie na odszczepieńców.

O f i a r y.

Na ofiary pogromu w Siedlcach do kasy redakcyjnej wpłynęło: od pp. Członków Komitetu à conto 10 rubli, przeznaczonych przez Redakcję na ten cel, Przestrzelskiego—1 r., Romana—1 r., Stanisławskiego—1 r., Wierzbickiego—1 r., Wisznickiego—1 r., Zabłockiego—1 r.

Od pani Kuncowej—2 r., od p. Mocarskiego—25 k., od panny N. Romanówny—50 kop.

Ogłoszenia.

Zarząd Towarzystwa Kredytowego miasta Suwałk.

Podaje do wiadomości, że następujące wylosowane Listy Zastawne winny być przedstawione do wypłaty:

z 15 kuponami	na rs. 100 № 30106.
z 12 „	na rs. 250 № 20052
z 11 „	na rs. 100 № 30563
z 10 „	na rs. 1000 № 00020
„ „	na rs. 250 № 20142
„ „	na rs. 250 № 20400
„ „	na rs. 100 № 30241
„ „	na rs. 100 № 30475
z 9 „	na rs. 100 № 30040
z 8 „	na rs. 1000 № 00165
„ „	na rs. 250 № 20336
„ „	na rs. 100 № 30074
„ „	na rs. 100 № 30088
„ „	na rs. 100 № 30338
„ „	na rs. 100 № 30396
z 8 kuponami	na rs. 100 № 30423
„ „	na rs. 100 № 30436
„ „	na rs. 100 № 30532
z 7 „	na rs. 1000 № 00069
„ „	na rs. 1000 № 00075
„ „	na rs. 1000 № 00166
„ „	na rs. 1000 № 00354
„ „	na rs. 500 № 10016
„ „	na rs. 500 № 10290
„ „	na rs. 250 № 20031
„ „	na rs. 250 № 20457
„ „	na rs. 100 № 30232
„ „	na rs. 100 № 30265
„ „	na rs. 100 № 30351
„ „	na rs. 100 № 30556

Suwałki dnia 15 (28) września 1906 r.

Prezes *St. Stanisławski.*

Za Sekretarza *J. Wierzbicki.*

SKLEP

SUWAŁSKIEGO

STOWARZYSZENIA SPOŻYWCZEGO

ulica Główna № 52

stale zaopatruje dział kolonjalny w świeże towary
od znanych renomowanych hurtownych firm
Warszawskich.

Piwnica dobrze zaopatrzona w wina krajowe i zagraniczne.

Wina Węgierskie oryginalne własnego rozlewu.

Wyroby wódczane znanej firmy „Rektyfikacja Warszawska“.

KONIAKI, LIKIERY.